

Tylko świnie są równiejsze

20 stycznia 2023

Gdy nie ma gleby – nic nie rośnie. W tym tygodniu w Davos debatowali nasi elitystyczni socjaliści o tym, jak uprawiać ludzkie grządki. Sam obermajster Schwab otwierając sabat stwierdził, że „mają bardzo dużo wyzwań”. Trudno się dziwić. Cóż, jak się chce prowadzić na smyczy całą planetę, a zwłaszcza wojować z klimatem, to od problemów siwieje głowa.

Jak na rewolucjonistów opisywanych przez Orwella w „Folwarku zwierząt” przystało (wszystkie zwierzęta są równe, ale świnie są równiejsze) nasza oberelita przybyła do Davos na pokładach 1500 prywatnych samolotów i rozgościła się po pańsku, bo jak donosi kanadyjski Countersignal, panie prostytutki w całej okolicy nie miały już wolnych terminów. Jednocześnie nowa kasta kapłanów przebąkuje nam komunikaty, że w ramach walki z klimatem (który notabene przestał się ostatnio ocieplać według zatwierdzonych modeli, ale wiadomo, że jeśli rzeczywistość nie zgadza się z teorią to tym gorzej dla rzeczywistości) trzeba nas jeszcze bardziej wziąć w obroty. Ma temu służyć między innymi odebranie nam możliwości podróżowania, bo w końcu wiadomo, że jeździmy za głupotami, a nie w ważnych sprawach, jak ci, co polecili do Davos. Mówił o tym, pewien szkocki parlamentarzysta, stwierdzając, że czas nieograniczonego używania samochodu się skończył. Rozumiem, że teraz auta będą na talony, a benzyna (prąd do nich) na kartki. Zauważa to Tomasz Cukiernik na łamach pch24.pl stwierdzając, że wprowadzany od 2035 roku przez UE zakaz samochodów spalinowych i hybrydowych dla zdecydowanej większości Polaków będzie oznaczał zakaz korzystania z aut w ogóle. Dodam Kanadyjczyków również, bo sieć tego nie wytrzyma, by ładować tyle aut, ile dzisiaj jeździ po drogach. No i o to im chodzi!

Ale to wszystko na marginesie, bo nasi socjaliści z Davos, jak wszyscy etatyści mają jeden problem; nie da się złożonymi systemami zarządzać planowo, inaczej jak biorąc ludzi w karby,

ponieważ plan nie uwzględnia wpływu nieprzewidzianych wydarzeń, na bieg wypadków, również nowych wynalazków i innowacji. Nawet tak ziluminowane umysły, jak Schwaba czy Harrariego, nie wiedzą, czym tak naprawdę będziemy żyli za 10 lat, dlatego najlepszym systemem „planowania” jest wolność nas wszystkich. Ona daje najlepszą glebę dla rozwoju gospodarki i dobrobytu

Obersocjaliści mają jednak inną wizję człowieka, gdyż są wyznawcami wybraństwa; ich zdaniem, większość ludzi to idioci, którzy – jeśli tylko dostaną do ręki za dużo możliwości działania, zupełnie zgłupieją i pozabijają się nawzajem. Dlatego to oni, światli i odpowiedzialni za planetę muszą sterować masami, aby ratować oceany, świeże powietrze etc. Inaczej zادهpcemy to wszystko rozmnażając się jak bakterie na szalkach Petriego. Ten idiotyzm poparty jest pseudonauką zamawianą przez równiejszych, po to, by uzasadnić dlaczego „świnie muszą być równiejsze”.

O tym, że gospodarka centralnie planowana prowadzi do biedy, wiadomo z licznych prób wprowadzania jej w życie. Wdrażana na dodatek staje się pożywką dla skorumpowanej administracji. Wiedzą o tym nawet kierownicy chińscy, którzy na poziomie lokalnym wprowadzili wolny rynek, aby umotywować ludzi do ciężkiej pracy, dać możliwości realizowania pomysłów i bogacenia się, wydobyć ich z głodu.

Do rozwoju gospodarczego potrzebna jest wolność, potrzebni są światli ludzie z kręgosłupem moralnym (ten daje Chińczykom konfucjanizm), którzy kombinują na własną rękę. Statyczne systemy totalitarne usiłowały naśladować ten proces przez różnego rodzaju inkubatory innowacyjności; w Związku Sowieckim budowano socgorodki, gdzie partia spędzała na kupę naukowców i kazała im wymyślać nowe rzeczy. To działa na krótką metę i szybko przekształca się w parodię, zdolną może do uzdatniania skradzionych technologii.

Dzisiaj ta sama choroba trawi Zachód, gdzie rządowe programy i

zarządzana odgórnie ingerencja gospodarcza ma przenieść nas do zielonej utopii „zrównoważonego rozwoju”. Niestety skończy się „jak zawsze”.

Widać to u nas w Kanadzie, w rzucaniu pieniędzy podatników na futurystyczne projekty obsiadłe przez szarlatanów. Ostatnio okazało się, że jest to robione na tak wariackich papierach, iż miliardy dolarów mają trafić do państwowej firmy, której jeszcze nie zdążono powołać do życia. No ale przecież rewolucja wymaga ofiar (pół biedy, jeśli tylko finansowych).

Jednocześnie niszczy się mały i średni biznes, czyli glebę gospodarczą, z której wyrasta dobrobyt.

Dzisiaj socjaliści w rodzaju Trudeau czy Bidena chcą „racjonalnie” regulować wszystkie ludzkie dążenia, gospodarczych nie wykluczając, powołując się na globalne zagrożenia i podlewając to wokistowskim sosem o inkluzywności.

Po to, by ludzie dali sobie coś wepchnąć przez gardło, trzeba ich przestraszyć i do tego straszenia służy wyolbrzymianie zagrożeń pogodowych czy zdrowotnych. Obojętnie co się wymyśli, chodzi, by nas wepchnąć do zagród.

Tego rodzaju metody wydają się skuteczne, problem w tym, że nakładają gorset na naszą cywilizację, ograniczając jej wzrost. Człowiek musi do czegoś dążyć, cywilizacja najbardziej rozwija się wówczas gdy idzie w nieznane i ekspanduje, tak było z cywilizacją europejską, która ogarnęła cały świat, wystarczy, żeby ludzie byli wolni, aby im urzędnik nie siedział na plecach i per aspera ad astra... Czy jest szansa do tego wrócić?

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)